



Michał Jan Sar

Królowa granicy

Michał Jan Sar

Królowa granicy

Gubin 2023

Wydawca: Pracownia literacka Michała Sar

Wydanie I, Gubin 2023

Numer ISBN 978-83-967395-3-7

Grafiki wykonał artysta grafik Paweł Marian Bocianowski

Redakcja i korekta: Mariusz Ciszek

Rozdział pierwszy

W pogodny, poświęteczny poranek na granicy nie było zwykłego, sporego ruchu. Na barierkach przy przejściu siedzieli cinkciarze. Przemijający czas umilali sobie opowiadaniem dowcipów.

– Przed sylwestrem spotyka się brunetka z blondynką.

Brunetka:

– Wiesz, że sylwester w tym roku przypada w piątek?

Blondynka:

– Mam nadzieję, że nie trzynastego.

– Albo ten, posłuchajcie:

Kobieta ma trzy okresy,

pierwszy – działa na nerwy ojcu,

drugi – mężowi,

trzeci – teściowej.

Łańcuchy, na których siedzieli cinkciarze, zabujały się.

– Super! Idę do Wandzi na kawę. Tomek wstał i skierował się do kontenera, w którym znajdowała się spedycja.

Przed granicą stały obok siebie pomieszczenia, w których można było załatwić dokumenty celne, ubezpieczenia. Znajdowały się tam też małe bary. W jednym z takich biur

pracowała Wanda. Była lubiana przez kierowców i cinkciarzy, którzy u niej pili kawę.

- Dzień dobry, pani Wandziu. Kaweczkę wypijemy?
- Oczywiście, panie Tomku. Jak zwykle z mlekiem i bez cukru?
- Tak. Co nowego? Dziś mniejszy ruch.
- Panie Tomku, to ja się pytam, co nowego w mieście?
- Powiem na ucho. Wczoraj psy zlikwidowały kasyno.
- Gdzie? U nas?
- Tak, tutaj niedaleko. W kontenerach koło PKS.
- To u nas było kasyno?
- Tak, pani Wando. Ale się skończyło. Policja potrzebowała sukcesu. Zbliżał się koniec kwartału. No i zamknęli. Działo prawie rok i było dobrze. W jednym miejscu byli wszyscy i mogli obserwować. Cóż, chłopcy będą szukać nowego miejsca.
- Nielegalne kasyno jest karalne. Pójdą siedzieć.
- Ech, pani Wando. Złapali słupy, a kara jest do stu tysięcy od automatu. Można żyć. To tylko jedno kasyno.
- To są jeszcze inne?
- Zlikwidowali, bo chłopcy z miasta je nadali na policję. Znaczy, że mają inną lokalizację. Teraz drugie miejsce będzie zarabiać, a psy na jakiś czas odpuszczą. Interes kręci się dalej.
- Nie wiedziałam, że tak można.

- Można, można. Trawkę też pani kupi, nie mówiąc już o papierosach. To jest karuzela, która się kręci cały czas. Maszynka do pieniędzy musi pracować. My to płotki. Kręcimy dolcami i euro. I tak się dorabiamy. Myślę teraz, jak te pieniądze wyprać.
- Chce pan, aby były legalne?
- Tak, szukam sposobu, by je wprowadzić do obrotu.
- Chyba wiem, jak rozwiązać ten problem.
- Jak?
- To już moja tajemnica! Wiedza kosztuje!
- Proszę mi powiedzieć?
- A co ja będę miała z tego?
- Dam dobry procent.
- Pomyślę. Dużo trzeba wyprać?
- Parę melonów.
- Fajnie. Myślę, że trzydzieści procent będzie ok?
- Aż tyle?
- Cóż, wiedza kosztuje. Ja siedzę w tym kontenerze i widzę, co i jak. Znam różne wałki.
- Pani Wandziu, spotkajmy się wieczorkiem. – Pogadamy.
- Dobrze, możemy. O osiemnastej w „Parkowej”?

- Nie. Wolę, by pani wpadła do mnie do domu. Będziemy mogli spokojnie porozmawiać. Nikt nie będzie nam przeszkadzał.
- Dobrze. Mieszka pan na Broniewskiego?
- Tak. Pod szóstką, na parterze.

- Ok, jesteśmy umówieni.
- Kawa jak zwykle bardzo dobra.
- To dallmayr.
- Ja też mam dobrą kawę. Uciekam do pracy. Turyści przyjechali autokarem. Trzeba skupić kasę.
- Dobrze, cieszę się panie Tomku.
- Dziękuję za miłą rozmowę. Jest pani piękną kobietą. I mądrą. Tomek wyszedł z biura. Skierował się w stronę kolegów, którzy cały czas bujali się na łańcuchach.
- Co tak długo?
- Wanda to fajna dziewczyna. Gadka szła miło.
- Uważaj, nie zakochaj się.
- Spoko loko. Jestem uodporniony na baby.
- Coś o tym wiemy. Jak Kaśka cię zrobiła w konia, to wszyscy w mieście mieli ubaw, że dałeś się tak załatwić. Na ile cię naciągnęła?
- Daj spokój. Było, minęło. Zapomniałem.

- Uważaj, bo znów wpadniesz.
- Wanda jest inna. To nasza babka, stąd. Nie zrobi nikogo w ciula.
- Znałem takie. Ciche, grzeczne, miłe, a wysysały krew, nie robiąc krzywdy.

- Oj, Tomek. Lepiej nie wchodź w układy z babami.
- To z tobą mam kombinować? Na niczym się nie znasz.
- Ja tylko mówię: uważaj.

Ładna pogoda. Wiosna się budzi. Lubię kiedy wszystko rozkwita. Przyroda odradza się do życia. Trawa jest zieloniutka, drzewa puszczają pąki. Niedługo zakwitną kasztany i zaczną się matury. Kiedy my zdawaliśmy, była komuna. Czasy, których nie chcemy ponownie. Teraz jest wolność. Możemy wszystko. Tylko działać, pracować, bogacić się. Problemem jest, co robić, aby zarobić. Może dziś wieczorem Wanda będzie miała dobry pomysł, jak wyprać kasę. Muszę się przygotować na spotkanie. Kupię zarcie w restauracji, jakiś alkohol – coś lepszego niż „czyściocha”. Brandy, whisky, może szampana i jakieś wino. Niech wybiera. Trzeba mieszkanie posprzątać. Kurwa, a kto to zrobi? Zadzwonię po kogoś, niech sprząta. Może Malinowska?

Potrzebuje kasy, to chyba będzie chętna. Muszę się fajnie ubrać.

I do boju.

Wanda spieszyła się do domu jak nigdy.

– Szeffie, muszę dzisiaj wcześniej wyjść. Proszę mnie puścić.

– Co ja mam z tobą, dziewczyno. Ciągłe gdzieś wychodzisz. A praca?

– Odrobię w weekend.

– Dobra, o której chcesz wyjść?

– O drugiej.

– Oszalałaś dziewczyno?! Wtedy jest największy ruch. Nie przesadzasz?

– Szeffie, to ważne. Proszę.

– Dobra, idź.

Za kwadrans druga była gotowa do wyjścia z pracy. Na szczęście dziś na granicy był mały ruch. Zrobiła kilka druków CMR i przyjęła odprawy celne. Plombowała samochody. Normalna praca agenta celnego. Lubiła tę robotę. Była zawsze w ruchu. Poznawała sporo ludzi z różnych krajów. Zawsze jakiś prezencik dostała. Kawy miała całe biurko. Śmiała się, że przez rok nie kupi ani kawy, ani czekoladek. Dostawała też perfumy, a nawet ciuchy. Jeden kierowca, który pracował w firmie bieliznianej, przywoził jej modną bieliznę. Mówił, że to reklama firmy. Podobały się jej komplety bielizny. Przydawały się.

Dzisiaj trudno kupić coś fajnego. Szkoda, że przyjeżdżał dwa, trzy razy w miesiącu. Był przystojny, wysportowany. Jednym słowem – macho. Chętnie by się z nim umówiła, ale zawsze się spieszył. Nawet nieraz mu sugerowała, by przenocował w mieście. W dobrym, schludnym hotelu. On jakoś jej nie rozumiał. Cóż, zostawiała w podarunku bielizna. Była piękna. Wkładała ją na specjalne okazje. I właśnie taka specjalna okazja dzisiaj się trafia. Pójdzie do Ireny. Ona ją uczesze. Kosmetyczka też pracuje razem z Irenką. Będzie zrobiona na bóstwo. Ubierze się jak królowa angielska. Olśni Tomka. On jej się też podoba. Nie jest taki jak inni. Miły, kulturalny, męski – facet z głową na karku. Wie, jak zrobić biznes. Dopiero teraz pomyślała, że może być z nim bliżej. Spróbować zawsze warto. Ma już dwadzieścia osiem lat i siedzi w tym kontenerze, nie mając żadnej przyszłości. Co można robić w tej dziurze? Nie ma jak się z niej wyrwać. Nie ma dokąd, nie ma z kim i do kogo. Jej cała rodzina mieszka w tym miasteczku. Dobra, dość rozmyślania. Do dzieła! Dziś trzeba być królową! Może jej życie się zmieni...

Weszła do fryzjera.

– Witaj Irenko. Zrób mnie dziś na bóstwo. Jestem umówiona.

– Z kim?

- Tajemnica. To moja przyszłość, tyle ci mogę powiedzieć.
 - Jaka tajemnicza. Uchyl rąbka!
 - Nie mogę, bo nic z tego nie wyjdzie.
 - Dobrze. Siadaj, bo szkoda czasu. Powiesz jutro jak było.
- Wpadnę do ciebie na kawę.
- Czesz, bo jeszcze muszę zrobić paznokcie i mały masaż. Dziś muszę kogoś olśnić i być królową.
 - Widzę, że ważny wieczór?
 - Tak.
 - Ok. Słyszałaś o kasynie?
 - Tak. Zlikwidowali. Cóż, takie życie.
 - A wiesz, że tu obok jest nielegalny burdel?
 - Nic nie wiedziałam, nie interesowałam się tym.
 - Mówię ci! Drzwi się nie zamykają, a dziewczyny nie śpią.
 - I tak o tym spokojnie gadasz? Nie boisz się?
 - Przecież znam cię. Jesteś swoja dziewczyna.
 - Nie mów mi już nic. Czesz, bo nie mam czasu na ploty.

Tomek pojechał do Malinowskiej.

- Czy będziesz taka dobra i wpadniesz do mnie? Trzeba posprzątać mieszkanie. Zależy mi na tym.

Beata filuternie się uśmiechnęła.

– Mogę nie tylko posprzątać, Tomku. Przecież nieraz to robiłam i byłeś zadowolony, prawda?

Tomek się zaczerwienił. Wiedział, co miała na myśli. Często po sprzątaniu łądowali w łóżku. Beata miała kilku takich facetów. Pracowali cały dzień. Nie mieli czasu na nic. Najczęściej przyjeżdżali na granicę, aby robić różne podejrzane interesy. I jak to chłopcy, potrzebowali baby – takiej, aby była na zawołanie. Posprzątała, ugotowała i nieraz dupy dała. Beata była ładna, chłopom się podobała. Piersi miała jak dzwony. Duże, jędrne i soczyste. Lubiała się kochać. Nie żałowała sobie. Mówiła, że życie krótko trwa i trzeba je dobrze wykorzystać.

– Tym razem chodzi mi tylko o sprząkanie – powiedział Tomek.

– Dobrze, może być sprząkanie. O której mam przyjść?

– Myślę, że o wpół do czwartej.

– Spoko. Będę.

Tomek wyszedł. Beata pomyślała, że znów ma jakąś babę i ją olewa. Chce mieszkanko mieć posprząkane? Dobra, już ja mu posprząkam. Oj posprząkam.

*

Wanda już uczesana i ze zrobionymi paznokciami pojechała do domu. Miała stary samochód, który ciągle się psuł. Na nowy brakowało

pieniędzy. Zarabiała mało. Szef – wiadomo – nie chciał płacić za dużo. Tak jak wszyscy w miasteczku. Haruje, a zapłata niewielka. W nagrodę pochwałą i poklepią po plecach. Miała nadzieję, że kiedyś to się zmieni. Tylko co zrobić, aby tak było. Podeszła do szafy i zaczęła przymierzać ciuchy. Wyjęła kosmiczny stanik i malutkie stringi. Nawet nie pomyślała, po co tak się stroi. Jakby szła na rozbieraną randkę. Przecież to tylko kolega. Mają pogadać o biznesie. Zastanawiała się, co mu powie. Przecież nie znała się za bardzo na praniu pieniędzy. W pracy słyszała jakieś strzępki rozmów, bo co niektórzy mówili, a ona, chcąc nie chcąc, coś słyszała. Cóż, będzie improwizować. To umie doskonale. Ma doświadczenie z pracy, jak zbajerować celników. Popatrzyła na swoją figurę. Była tylko w stringach. Wysmukła, opalona w solarium – wyglądała podniecająco. Piersi pasowały w sam raz do figury. Mała trójeczka dodawała jej powabu i kobiecości. Faceci nieraz ślinili się na jej widok, szczególnie latem, gdy była lekko ubrana. Dzisiaj jest jej dzień! To więcej niż matura. Ma szansę i chce ją wykorzystać. Założyła stanik, z którego wyskakiwały piersi. Piękna i kusząca. Była z siebie zadowolona. Do boju Wanda! Idź na całość! Tomek, jeżeli jest prawdziwym facetem, będzie oczarowany. Przymierzała sukienki i nie była zdecydowana. Denerwowała

się. Szafa pełna ciuchów, a ona nie wie, co na siebie założyć. Musi coś wykombinować. Musi go olśnić.

*

Beata zadzwoniła do drzwi. Otworzył Tomek.

– Dobrze, że trochę wcześniej przyszedłaś. Zobacz, jaki burdel w domu.

– Jak to u samotnego mężczyzny. Szkoda, że nie możemy razem

zamieszkać. Zająłabym się mieszkaniem i tobą. Byłbyś zadowolony.

– Pogadamy później. Proszę, weź się za robotę.

Beata zdjęła płaszcz. Była w kusej spódniczce i białej bluzeczce. Zauważył, że nie założyła stanika. Piersi wypychały bluzkę, a ciemne sutki przebijały materiał.

– Proszę, bierz się do pracy. Dobrze zapłacę. Mam gości biznesowych.

– Już, chwila. Zrobię tak, żebyś był zadowolony.

Poszła do składziku, wzięła sprzęt i zaczęła pracę. Wiedziała, że musi najpierw posprzątać. Na zapłatę przyjdzie pora. Myła podłogi. Gdy się schylała, Tomek zauważył, że nie ma majteczek. Jej muszelka była dobrze widoczna.

– Beata, nie czaruj mnie, proszę. Nie dziś.

- Przecież nic nie robię!
- Majtek nie założyłaś.
- Spieszyłam się. Wiesz, jak to jest z kobietami.
- Beata, proszę. Nie czaruj.
- No co? Przecież sprzątam. Zobacz, tu jest brudno. Podejdz. Tomek podszedł i poczuł oszałamiający zapach perfum.
- Bliżej, nie gryzę. Coś ty zrobił?!

Przysunął się do niej bliżej. Napierała na niego swoimi piersiami. Poczuł jej sutki. Pamiętał ich smak i czar. Nie mógł wytrzymać i położył rękę na piersi. Bez skrępowania wyjęła z rozporka jego rycerza i zaczęła się nim bawić.

- Co ty robisz, Beato? Zostaw mnie.

Ale było już za późno. Czuł wielkie podniecenie. Jego członek domagał się muszelki. Podniosła bluzkę. Miał przed sobą jej piersi. Zaczął je całować i pieścić. Jego ręka powędrowała do muszelki. Poczuł, że jest mokra i prosi o odwiedziny. Beata pomogła mu wsunąć rycerzyka do swojego zamku rozkoszy. Czuł, że jest na balu, na zamku, i tańczy z królową. Rytmicznie i głęboko wchodził w nią. Ona oddawała mu mocno tak, że czuł, jak wypełnia go rozkosz.

Gdy miał dojść do szczytu, Beata wzięła jego kluczyk szczęścia i zaczęła z nim romansować ustami. Czuł, że płynie przez

wielkie morze przyjemności. Beata była świetna. Szybko położyli się na tapczan i stworzyli figurę sześć na dziewięć. Przeżywali wyjątkowy orgazm. Zapomnieli o całym świecie. Miłość porwała ich do swojego ogrodu. Tomek oprzytomniał pierwszy. Zerwał się i ubrał.

– Beata, idź ju. Nie mam czasu. Zostawmy to na kiedy indziej. Tu masz forszę.

Wzięła forszę obrażona. Chciała jeszcze i jeszcze. Nigdy nie była nasycona. Lubiła się kochać. Zawsze robiła to do ostatniego tchu. Dziś czuła się wspaniale. Tomek był tak podniecony, że czuła, iż mógł ją pieprzyć całą noc.

*

Książki autora – Michała Sara

1. „Pamiętajcie o miłości” – romantyczne wiersze, które pokazują, że sensem życia jest miłość.
2. Eros i Psyche – erotyki
3. Gubin i rock and roll – powieść sensacyjna o poszukiwaczach skarbów
4. W przygotowaniu: „Tajemnica porcelanowego talerzyka” – thriller psychologiczny o duchach.
Przewidywane wydanie: lipiec 2023.

Ponadto wiele książek o Gubinie, m.in. „Legends o Gubinie”, „Fraszki o Gubinie”, „Gubin”, „Historia Pani Jabłońskiej i jej konia Moryca”, „Fraszki o Karkonoszach”.